

dr hab. Ewa Rajewska  
Instytut Filologii Polskiej  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Poznań, 5 czerwca 2018 r.

Recenzja pracy doktorskiej *Twórcze „ja” wobec wielokulturowości. Autokreacje polskich stypendystów International Writing Program w Iowa City* autorstwa mgr Agnieszki Moroz

Pani magister Agnieszka Moroz, zastrzegając na pierwszej stronie swego *Wstępu*, że przedmiot jej badań – „kilkadziesiąt utworów bezpośrednio lub pośrednio związanych z [...] wyjazdem do Ameryki i udziałem w Programie”, napisanych przez polskich stypendystów International Writing Program w Iowa City na przestrzeni ostatnich czterdziestu czterech lat – to teksty, które nie zostały docenione przez czytelników ani krytykę, wpisujące się w krąg „iowańskiej literatury pobytowej”, określanej z góry deprecjonującym mianem „książek z Prairie Lights”, niewzbudzającej zainteresowania i latami kurzącej się półkach kampusowej księgarni (to już treść pierwszego przypisu tej pracy), krótko mówiąc: uważanych za twory literacko poślednie i niegodne uwagi, chyba jednak popelnia błąd. Sądzę tak nie tylko dlatego, iż dość ogólnie zdefiniowany korpus badanych tekstów – do kwestii, czy nie nazbyt ogólnie, jeszcze wróć – pozwala umieścić pośród nich antologię przekładów amerykańskich Grzegorza Musiała, który może nawet wolałby, żeby przeszły one nie zauważone przez krytykę, po tym, jak zostały zmiażdżone przez Stanisława Barańczaka i Tadeusza Piórę; lecz w tak zdefiniowanym korpusie mieści się również *Dziennik amerykański* Julii Hartwig, uważany przecież za osiągnięcie nieprzeciętne literacko. Ustawienie przedmiotu swoich badań w negatywnym świetle nie zmienia jednak faktu, że niepotrzebnie uprzedzony czytelnik dysertacji Pani magister Moroz dostaje do rąk książkę interesującą, pionierską, rzetelną naukowo, popartą badaniami źródłowymi i starannie skomponowaną.

I w tytule, i we *Wstępie* Autorka informuje, że zagadnieniem najbardziej ją interesującym i spinającym całość rozprawy będzie kwestia autokreacji, rozumiana przez nią „jako proces, w którym jednostka kreuje swój wizerunek (*image*) dla siebie samej oraz otoczenia, w jakim funkcjonuje” (s. 26) i badana zwłaszcza w przestrzeni tekstów

autobiograficznych (s. 28), co przy analizowaniu pism polskich stypendystów amerykańskiego programu wydaje się szczególnie zasadne, gdyż, jak argumentuje Autorka, „znajdując się w bardzo odległym od Polski miejscu, w którym prawie nikt nie znał ich twórczości, a nierzadko nazwisk, zyskiwali [oni] nową perspektywę oraz szansę, by zbudować swój artystyczny wizerunek zupełnie od podstaw. Przeniesienie w obręb nieznanego krajobrazu stwarzało jednocześnie możliwość przekonstrowania własnej tożsamości w oparciu o nowy przestrzenny punkt zaczepienia” (s. 55).

I tutaj czytelnik znów otrzymuje więcej, niż mógłby się spodziewać po autorskich zapowiedziach, osobne rozdziały dysertacji zostały bowiem poświęcone właśnie kwestiom przekonstrowywania tożsamości kulturowej oraz geopoetyki. Dysertacja Pani magister Moroz, składająca się z pięciu rozdziałów, zasadniczo koncentruje się wokół tych trzech zagadnień: autokreacji literackiej, przemian tożsamości kulturowej oraz związków topografii i narracji, analizowanych w wybranych tekstach polskich stypendystów Iwańskiego International Writing Program, przede wszystkim: Marka Skwarnickiego, Andrzeja Kijowskiego, Grzegorza Musiała, Leszka Elektorowicza, Juliana Strykowski, Julii Hartwig, Adriany Szymańskiej, Anny Czekanowicz i Joanny Salamon. Taka struktura pracy wydaje mi się jak najbardziej uzasadniona i w pełni mnie przekonuje. Warto zaznaczyć, że Doktorantka wykazuje się biegłą znajomością poświęconej wspomnianym zagadnieniom literatury przedmiotu, bardzo sprawnie syntetyzuje stan badań, wprowadzając dane zagadnienie do swego wywodu, i w toku swojej rozprawy posługuje się tymi ujęciami, które uznaje za najcelniejsze.

Autokreacja rozumiana jako kreowanie własnego wizerunku na użytek swój i otoczenia, nawet przy założeniu, że tożsamość jest płynna (gdzie indziej Autorka wspomina, że może ona ulec „upłynnieniu” wskutek konfrontacji z amerykańską rzeczywistością, s. 87, 162, 193, 198, 203), zdaje się mimo wszystko prowokować do poszukiwań tożsamościowego calca – twardego gruntu, na którym kolejne autokreacje będą się nawarstwiały. Doktorantka rozumuje chyba podobnie, gdy pisze na przykład, iż „Niezależna wobec Programu i jego uczestników postawa, ostentacyjnie prezentowana przez Grzegorza Musiała, w rzeczywistości była jednak – literacką i pozaliteracką – kreacją. Maską, pod którą pisarz starał się ukryć ambicje towarzyszące jemu samemu” (s. 81). Oczywiście przy podobnych dociekaniach nie sposób uciec przed interpretacją, która w moim odczuciu wypada bardziej przekonująco wtedy, gdy Autorka zestawia autokreacje różnego typu, opisując na przykład, w jaki sposób swoją literacką tożsamość Andrzej

Kijowski konstruuje we włączonych później do *Dziennika 1970 – 1977* listach pisanych z Iowa City do żony, a jak buduje tożsamość autorskiego narratora swego quasi-reportażu *Podróż na najdalszy Zachód*. Lecz przy analizowaniu „swoistej sztuczności [...] diariuszowego obrazu własnego «ja»”, stworzonego przez Grzegorza Musiała w jego *Dzienniku z Iowa. Zapiskach z Ameryki*, punktem odniesienia są inne zapisy Musiała, poczynione w tym samym *Dzienniku*, co przekonuje trochę mniej i skłania do pytań, skąd pewność, które elementy są autokreacyjne, a które – głęboko uwewnętrznione, stanowiące tożsamościową caliznę? Przy opisywaniu mistycznych przeżyć lirycznego „ja” Adriany Szymańskiej w Dolinie Monumentów, które są tematem cyklu wierszy z jej tomu *Opowieści przestrzeni*, zabiegi autokreacyjne na pewien czas w ogóle giną. Badaczce z pola widzenia (s. 193-196), dopiero później czytamy, że te uniesienia mogą się wydawać „nieco sztuczne”, mało wiarygodne (s. 197) – najpewniej wykreowane.

Jeszcze zapowiadane na początku słowo o korpusie przebadanych tekstów, chyba nie do końca precyzyjnie określonym. W pierwszym zdaniu *Zakończenia* Autorka pisze, że w swojej dysertacji analizowała „utwory z kręgu «iowańskiej kultury pobytowej»”. Owszem, wszystkie badane przez nią teksty zostały napisane przez twórców, którzy byli stypendystami International Writing Program – a program ten nie ograniczał się do pobytu w Iowa City, lecz na ostatnim etapie zakładał całkiem rozległe wojaże po Stanach. Przymiotnik „pobytowy” unieruchamia więc coś, co z założenia do pewnego stopnia było mobilne. Ponadto czymś innym wydaje mi się na przykład napisany przez Julię Hartwig i Artura Międzyrzeckiego wiersz *Iowa House*, jak pisze Doktorantka – „osobisty prezent” dla gospodarzy programu, nigdzie nie opublikowany i zdeponowany w iowańskim archiwum, a czym innym analizowany przez Panią magister Moroz *Dziennik amerykański Julii Hartwig* (skądinąd wręcz manifestacyjnie „iowańsko niepobytowy” – to bardzo ciekawy wątek) lub zbiór esejów Leszka Elektorowicza *Z Londynu do Teksasu i dalej*, oba wydane w Polsce kilka lat po wyjeździe z Iowa City – zdarzało się bowiem i tak, że udział w programie był elementem znacznie dłuższej podróży, w której „element pobytowy” nie tak łatwo wyodrębnić. Nb. analizując tom opowiadań *Na wierzbach... nasze skrzypce* Juliana Strykowskiego Autorka niemal w ogóle nie odnosi się do udziału pisarza w programie, tak jakby „element pobytowy” był tu tylko „elementem pretekstowym”. Namawiam, żeby spróbować doprecyzować tę kwestię podczas przygotowywania książki do druku.

Jako że interesuję się twórczością oryginalną i przekładową Ludmiły Marjańskiej, potrafię odpowiedzieć na wątpliwość wyrażoną przez Autorkę w przypisie 60 z strony 25:

czy Marjańska była stypendystką programu, skoro jej tom *Gorąca gwiazda* (wydany w roku 1965, a więc jeszcze zanim program zaczął funkcjonować) znalazł się w iowańskim archiwum na półce z książkami byłych rezydentów, czy nią nie była, skoro oficjalne wykazy stypendystów jej nie uwzględniają. Otóż dokumenty ze znajdującego się w Sandomierzu archiwum Marjańskiej świadczą o tym, że była, ale tylko częściowo – wczesną jesienią 1974 roku przebywała w Iowa City, pracując nad dotąd niewydaną książką o Roethkem. Trwający tylko nieco ponad miesiąc pobyt w Iowa był częścią jej szerszej zakrojonej, drugiej amerykańskiej podróży (to reminiscencje z pierwszej znalazły się w *Gorącej gwiazdzie*); na rozmowę kwalifikacyjną u Paula Engle'a stawiała się sama, na miejscu, uzbrojona w listy polecające, jak czytamy w jej liście do męża – Janusza Marjańskiego z 13 sierpnia 1974 r. (Archiwum Ludmiły Marjańskiej Muzeum Okręgowego w Sandomierzu). Podobnie jak większość opisanych przez Panią magister Moroz stypendystów Marjańska była zachwycona otrzymaniem stypendium („Iowa jest nieduża, zielona, masa zieleni, cały tzw. campus uniwersytecki skupiony nad rzeką. Co za ulga po tych gorących, tłocznych miastach jak Nowy Jork, Waszyngton, Chicago”, pisała w tymże liście); inaczej niż większość była bardzo zadowolona z pobytu, chociaż wspominała, że odczuwa silną nostalgię („Jesień tu ciągle piękna, słoneczna – codziennie spacer, pływalnia, książki, trochę ludzi. Wczoraj drugie «party» u prof. Engle – międzynarodowy tłum, chiński, portugalski, polski, wszystkie języki! Ale już mnie to nie bawi, wykorzystuję czas na pisanie”; kartka pocztowa do męża i rodziny, z datą 9 X 1974). Cykl napisanych przez nią wierszy „pobytowych”, by posłużyć się terminem Doktorantki, zatytułowany *Listy z Iowa City w stanie Iowa*, nie wszedł ostatecznie do tomu *Druga podróż* (1977); znajduje się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Częstochowie. W *Drugiej podróży* Marjańskiej znalazł się za to intrygujący mnie utwór *Skórka od banana*, w pozycji motta przywołujący cytat z Paula Engle'a: „Let me be your garbage man” i przetwarzający koncept biografą-śmieciarza. Tego nawiązania intertekstualnego nie udało mi się rozwikłać; nie rozwiązała go również prof. Anna Nasilowska, która ten utwór interpretowała, ani prof. Tomasz Bilczewski, który był tak uprzejmy, że na moją prośbę poszukiwał takiego wiersza Engle'a w amerykańskich bibliotekach. Chociaż ta zagadka wciąż mnie nurtuje, nie zamierzam dręczyć Doktorantki tym zagadnieniem, może uda mi się rzecz wyjaśnić we własnym zakresie; pytanie, które chciałabym zadać Pani magister Agnieszce Moroz, jest inne i dotyczy uwikłania analizowanych przez nią tekstów w politykę i historię.

Otóż bardzo ciekawe było dla mnie opisanie przez Badaczkę politycznego podglebia programu, zaprojektowanego przez Paula Engle'a jako narzędzie walki ideologicznej i amerykańska kontrpropozycja dla moskiewskiego programu stypendialnego w dobie Zimnej Wojny. Z drugiej strony, chyba i niektóre badane przez Doktorantkę polskie teksty nie były politycznie tak całkiem niewinne. Taka refleksja pojawia się przy analizie esejów Elektrowicza z przywoływanego już zbioru *Z Londynu do Teksasu i dalej* – Autorka zaznacza, że „były pisane z myślą o publikacji w PRL-u, gdzie krytyka skierowana przeciwko amerykańskiej kulturze i Polakom migrującym do Ameryki była szczególnie aprobowana przez wydawców. Nie wiadomo więc, czy kreślone w tekście portrety Polaków oraz reakcje twórcy na zachowanie jego rozmówców nie zostały [...] umyślnie przerysowane po to, by uchronić eseje przed ostrzem cenzury” (s. 125). Chętnie posłuchałabym więcej na ten temat.

Dziękując Pani Magister za interesującą lekturę, oświadczam oficjalnie, że w moim odczuciu jej dysertacja spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim, dlatego wnoszę o dopuszczenie Autorki do następnych etapów przewodu.

E. Rajewska